

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

**Prenumerata z przesyłką wynosi:**

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
traficie Safira.

**Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”

T. S. L.

**REDAGUJE KOMITET.**

Listy adresować należy do Redakcji.

**Geny ogłoszeń:**

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Wynik wyborów w okręgu 25. i 51.

Pouczającym pod wielu względami i dla wielu ludzi jest i pozostanie głosowanie wyborców na posłów do parlamentu w 25. miejskim i 51. wiejskim okręgu wyborczym w dniu 19. czerwca.

W pierwszym t. j. 25. okręgu, składającym się z miast Sanoka, Krosna, Korczyny, Dobromiła i Staro Sambora — po wyłączeniu kandydatury p. Parfińskiego, — zdawało się, że wybory pójdą gładko, bo stanął tylko jeden kandydat p. Wincenty Jabłoński. Jakoż ludzono się długo, że nie zgłosi się nikt inny, tem więcej, że na posiedzeniu obszernego komitetu utworzonego tak z chrześcijan, jak i żydów, nikt z tych ostatnich nie dał nawet do zrozumienia, że ma wkrótce wypłynąć kandydatura syonistyczna. Zjawily się wprawdzie oznaki w postaci secesyi wszystkich żydów z komitetu obszerniejszego pod pozorem, jakoby ich obrażono pominięciem przy wyborze jednego z nich na wiceprezesa, czego zresztą nikt

nie miał na myśli, bo owszem ofiarowano tę godność jednemu z ich mecenasów.

Ale naiwność nasza nie śmiała nawet na razie przypuszczać, że żydzi używają obrazy za pozór jedynie, aby wysunąć własnego syonistycznego kandydata. To też próbowano z gorliwością godną lepszej sprawy obie strony doprowadzić do zgody pod hasłem tyle już razy u nas używanem i nadużywanem solidarności narodowej. Tymczasem toczące się szybko naprzód wypadki przekonały wkrótce wszystkich, że tu nie chodziło o żadną obrazę, ale o postawienie własnego kandydata i to nie takiego, który się uważa za syna tej ziemi, w której spoczywają kości jego ojców, ale syonisty, który głosi, że z krajem i narodem polskim niema i nie chce mieć nic wspólnego.

Jakoż na tydzień przed wyborami dowiedziano się na pewne, że żydzi z nami nie pójdą zgodnie i że dołożą wszelkich starań, aby przeprowadzić swojego kandydata znalezionego aż w Oświęcimie w osobie Dr. Mojżesza Goldberga. Odtąd rozpoczęła się ze strony tutejszych syonistów szalona agitacja za Dr. Goldbergiem, co wywołało i z naszej strony ożywioną akcyę.

Nieznany w Sanoku kandydat Dr. M. Goldberg zapytany, co go spowodowało kandydować w tym okręgu, oświadczył jednemu z najwybitniejszych obywateli miasta, że nie innego, tylko wyższy rozkaz, którego on słuchać musi. My wiemy, że takie rozkazy wydaje „Alliance israélite universelle”, którego odezwę wydaną w marcu 1910 r. do żydów, a odnoszącą się do zdobycia ziem polskich, a w szczególności Galicji dla żydów, swojego czasu w naszym piśmie cytowaliśmy. Nie zdziwiło nas więc zupełnie, że w okręgu 25. przeciw p. Wincentemu Jabłońskiemu wystąpił syonista.

Na szczęście mamy jeszcze w tym okręgu tyle sił, że atak odparliśmy skutecznie. Cyfrowy wynik głosowania niech zaświadczy o tem. Według niego otrzymał nasz kandydat p. Wincenty Jabłoński: w Sanoku 933 gł., w Korczynie 760 gł., w Krośnie 757 gł., w Dobromiłu 262 gł., w Starym Samborze 401 gł. Razem p. Jabłoński 3113 głosów.

Dr. M. Goldberg w Sanoku 637 gł., w Korczynie 124 gł., w Krośnie 142 gł., w Dobromiłu 369 gł., w Starym Samborze 449 gł., Razem Dr. M. Goldberg 1721 głosów.

LUDWIK GLATMAN.

7)

## GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Rozgłos i sława naszego męża sprawiły, że mówiono o nim wszędzie, podziwiano żywość umysłu, wytrwałość i talent, z jakim wspiął się na wyżyny.

Jan Tarnowski wojewoda krakowski posłyszawszy o nim wezwał go do siebie i powierzył mu wychowanie i nauk pięciu synów.

Grzegorz, którego niespodziewanie zaskoczyło to zyczenie wojewody, nie łatwo się zdecydował na krok, który w jednej chwili miał zbурzyć cały gmach, jaki sam budował, obiecując sobie zawód nauczycielski w Akademii.

Ale wojewoda potrafił go przekonać, że równa zasługa uczyć łaciny w Akademii, jak i wychowywać w bojaźni Bożej i nauce senatorskiej dzieci na dzielnych doradców ojczyźnie i królowi, a nagroda bez porównania większa.

Grzegorzowi stanęła cała sytuacja na oczach. O dostojenstwie ani nagrodę mu nie chodziło, więcej może o zapewnienie sobie pewnego opatrzenia na przyszłość, aby nie

łaknąć chleba powszedniego, mógł mieć spokój do dalszej pracy i zgłębiania wiedzy.

Objawszy nowe stanowisko, z początku zamieszkał z uczniami swymi w wspaniałym zamku Tarnowskich na górze św. Marcina pod Tarnowem, wnet jednak zateknił za towarzystwem ludzi nauki w Krakowie, gdzie mógł także korzystać z bibliotek i zbiorów rękopisów, i zyskał tyle zautania, iż zdołał nakłonić wojewodę, aby dzieci wraz z nim wysłał na stałą siedzibę do Krakowa.

Wojewoda tem chętniej zgodził się na to, ile ze synów swoich chciał wprowadzić na dwór królewski, aby im zapewnić i wyrobić dygnitarские stanowiska przy przyszłym królu.

Było to właśnie w czasie, gdy nagle jak piorun spada wieść o chorobie, a prawie równocześnie o śmierci Jagielly w Gródku.

Młodzi Tarnowscy przyjaźnili się z królewiczami, z których starszy Władysław miał wówczas lat dziesięć, Kaźmierz zaś był jeszcze małym chłopcem. Znała też dobrze Grzegorza królowa wdowa Sonka, wiedziała, że wiersz Jaciński płynie mu z pod pióra, jakby go nie nie kosztował i wówczas to za jej wpływem skłoniono go do ułożenia nagrobkowego napisu w formie poematu na cześć zmarłego króla.

Wierszem tym, a raczej stuwierszową odą opiewającą zasługi zwycięzcy z pod Grunwaldu wielce się Grzegorz królewiczom zalecił. Z właszcza Władysław po śmierci ojca koronowany polubił go bardzo, Grzegorz bowiem wesołością, wymową, łagodnością, ba nawet otwartą prawdopodobnością swoją umiał sobie pozyskać wielką sympatję młodego pana.

W tym czasie zaważowało miejsce nauczyciela królewiczów, dotychczasowy bowiem ich nauczyciel kustosz gnieźnieński Wincenty Kot z Dębna otrzymał pieczęć koronną.

To też Sonka, która w tak stanowczej chwili potrzebowała ludzi zaufanych dla swego syna, uprosiła u wojewody Tarnowskiego, że się zgodzi, aby Grzegorz zamiast mentorstwa wojewodzicemu, został pierwszym poufnym doradcą młodego króla.

Władysław dobrym był, miał najszlachetniejsze serce, ale młody, rozmarzony, niedoświadczony, potrzebował hamulca, królowi zaś nie łatwo kto miał odwagę przeciw się. Otóż obowiązkiem i zadaniem Grzegorza było stać przy nim i mówić mu prawdę, gdy wszyscy dla zyskania łask nowego pana mówili pochlebstwa.

(C. d. n.)

Wybrany tedy posłem do parlamentu p. Wincenty Jabłoński, a tem samem atak syonistów na zdobycie tej pozycji został zwycięsko odparty dzięki zgodnemu działaniu inteligencji i mieszczaństwa, które szło murem, jak jeden mięs do głosowania, za co im cześć się należy.

Bez rezultatu natomiast odbyły się wybory w 51. okręgu wiejskim, obejmującym powiaty sądowe: Dukla, Rymanów, Bukowsko, Sanok, Lisko, i Ustrzyki dolne. I nie mogło być inaczej wobec zbyt wielkiej liczby kandydatów. Rusini, choć silniejsi od nas liczebnie, postawili tylko dwóch kandydatów stosownie do dwóch stronnictw, jakie w tym okręgu posiadają, a mianowicie moskalofile p. Kuryłowicza, dotychczasowego posła i ukraińczyka p. Załozieckiego. My natomiast, choć słabsi liczebnie zobaczyliśmy na arenie wyborczej aż czterech kandydatów, z których jeden, a mianowicie p. Starowieyski, choć najbardziej niepopularny wśród wyborców, został jednak zatwierdzony przez Radę narodową, trzej zaś inni, mianowicie dotychczasowy poseł p. Fidler, dalej p. Pawłowski i p. Szafran kandydowali wbrew woli narodowej na własną rękę.

Zapetrywania nasze w tej sprawie wyraziłyśmy już poprzednio i zwywałyśmy samowolnych kandydatów, by wobec zapadłej uchwały Rady narodowej, jakkolwiek w wysokim stopniu nielegalnej — i wobec grożącego niebezpieczeństwa utraty mandatu na rzecz Rusinów, ustąpili miejsca p. Starowieyskiemu. Tak się nie stało, a głosowanie w dniu 19 czerwca dało następujący rezultat:

Na uprawnionych do głosowania 29,679 głosowało 25,136 wyborców, a głosy ich rozdzieliły się na pojedynczych kandydatów w taki sposób.

Z Rusinów p. Kuryłowicz otrzymał 9,096 gł., a p. Załoziecki 4180 gł., Razem 13,276 głosów ruskich

Z Polaków otrzymał p. Starowieyski 6,129, p. Fidler 3,384, p. Pawłowski 1584., p. Szafran 736 głosów, a 37 było rozstrzelonych. Razem 11,860 głosów polskich.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał potrzebnej ilości głosów, przeto żaden nie został wybrany, a w dniu 26. czerwca odbędą się ponowne wybory.

Z ilości oddanych polskich i ruskich głosów widzimy, że obawa utraty mandatu polskiego na rzecz Rusinów stała się minimalną i byle tylko wyborcy polscy przy ponownym wyborze, a jeżeliby tego zaszła potrzeba, przy ściślejszym trzecim wyborze spełnili sumiennie swój obowiązek, mandat mniejszości w rękach polskich pozostanie.

Jedna tylko rzecz jest prawie że nieunikniona, a mianowicie oddanie mandatu w ręce konserwatysty, którego ogół wyborców włościan w istocie nie chce. Jeżeli się to jednak stanie, to niechaj wyborcy włościanie przypiszą winę własnej niezgodzie, a więcej jeszcze nieudolności i złej woli tych, którym się dali pokierować. Prym trzyma między nimi ks. Knap, któ-

rego lud, jeżeli straci mandat na rzecz konserwatysty, z takim trudem dla siebie przy poprzednich wyborach zdobyty, powinien uważać za głównego sprawcę tejże straty.

## PO WYBORACH.

Mamy przed sobą dwie odezwy wyborcze do żydów, wydane przez żydów, a udzielające rad i wskazówek, jak się mają i powinni zachować żydzi przy wyborach i jakie stanowisko zająć wobec Polaków.

Pierwsza z nich ostrzega żydów w całym kraju, „że od ich zachowania się zależeć będzie na najbliższe dziesiątki lat ich stosunek do społeczeństwa, wśród którego z woli Bożej od wieków żyją i zależne będą warunki ich dalszej pracy na tej ziemi umiłowanej, bo kryjącej w swem łonie drogie im kości i prochy ich przodków”. Podpisali ją najwybitniejsi Polacy-żydzi w całym kraju w liczbie 78. A więc adwokaci nie mniejsi wcale od Dr. Rejcha, czy Dr. Spiegla w Sanoku, prezesi zborów izraelskich, nie mniejsi od sanockiego Dra Ramera, członkowie zborów izraelskich, postowie na sejm krajowy żydzi i wielu innych.

Druga odnosi się do żydów Polaków w Sanoku i wzywa ich do głosowania na zastępowanego i prawdziwie liberalnego dotychczasowego posła p. Wincentego Jabłońskiego.

Pierwsza — o ile przypuszczać można — wywarła swój skutek o tyle, że żydzi w wielu miejscowościach głosowali na Polaków, — druga, odnosząca się do stosunków wyjątkowych sanockich, chybiła zupełnie celu, bo jeżeli przy wyborach w dniu 19. czerwca padło na syonistę Dr. Mojżesza Goldberga 637 głosów, a nie wiele więcej było ogółem głosów żydowskich, to gdzie są tutaj Polacy-żydzi, którzy z nami idą i chcą iść.

A przecież p. Jabłoński, to kandydat, na którego nawet syoniści bez zastrzeżeń głosować mogli. A dlaczego?

Syoniści z pomiędzy wszystkich polskich stronnictw żadnego się tak nie boją, żadnego nie zwalczają z taką zaciętością, jak stronnictwa demokratyczno-narodowego za to, że ono jedno żąda *szczerze i bez ogródek* od żydów, aby się nie wyodrębniali od społeczeństwa polskiego, ale poczuli się częścią ogólnego, krajowego organizmu narodowego i społecznego i „*przyznali się do obowiązków obywatelskich, do obrony Ojczyzny, jej ideowych dóbr i ekonomicznych urządzeń*”.

P. Jabłoński wiedząc o tem, wyparł się na zgromadzeniu przedwyborczem, odpowiadając młodzieńkiemu syoniście p. Schildkrautowi, jakoby kiedykolwiek był narodowym demokratą. Zawstydził go nawet takim wyrażeniem jak: „A jeżeli ja Panu powiem, że nigdy demokratą narodowym nie byłem i nie jestem — to gdzie Pan będzie wówczas?” Przyznał się tylko, że przez przyjaźń dla dzisiejszego ministra p. Głabińskiego był hospitantem klubu demokratyczno-narodowego, ależ to rzecz przecież niewinna. A jeżeli wyraził się, że mu ideały demokratyczno-narodowe imponują, toć przecież syoniści powinni wiedzieć, że na sali w czasie owego zgromadzenia była spora liczba demokratów narodowych, a każdy ostrożny człowiek wie, że w takich wypadkach i djabłu świeczkę zaświecić należy.

P. Jabłoński w czasie długoletniego poprzedniego swojego posłowania, jako poseł nader czynny i uczynny wydeptywał progi różnych biur za sprawami najróżnorodniejszych wyborców, nie robiąc nigdy różnicy między wyborcami chrześcijanami, a żydami. Za tymi ostatnimi nawet z pewnością więcej, niż za pierwszymi, o czem żydzi bardzo dobrze wiedzą.

A jednak oni za nim nie poszli, ale z małymi wyjątkami oddali swe głosy na syonistę Dr. Mojżesza Goldberga. Tem zaznaczyli dobitnie, że słowa pierwszej odezwy, o której na początku wspomnieliśmy: „Głosujecie w dniu wyborów karnie i jednomyślnie na kandydatów silnego Koła polskiego, bo tylko w zgodzie ze społeczeństwem polskim

nasza przyszłość;” pozostały dla nich pustym dźwiękiem. Zaciętość syonistów doszła do tego stopnia, że jeden z młodych adwokatów, zdeklarowany syonista, wieczór tego samego dnia po dokonany wyborze p. Wincentego Jabłońskiego wyraził się w lokalu publicznym, wobec kilku osób, że „*my dążymy do pogromu*”. Nie wyjął jedynie, jaki to pogrom miał na myśli, a sądzimy, że uczynił to beznamiętnie jedynie pod świeżym wrażeniem doznanej klęski i upadku syonistycznego kandydata Dr. Mojżesza Goldberga.

Otóż to stanowisko syonistów zajęte wobec społeczeństwa polskiego w Sanoku, to zsolidaryzowanie się wszystkich żydów tu-tejszych z syonistami, musimy uważać za rzucenie nam rękawicy, za jasną, a niedwuznaczną zapowiedź, że żydzi z nami nie chcą mieć nic wspólnego.

Zapomnieli widocznie, że wśród nas żyjąc zawiązującą swoją egzystencję, swój dobrobyt, a częstokroć nagromadzenie majątku głównie nam. Adwokat żyd, żyje przeważnie i robi majątek z klienteli chrześcijańskiej, lekarz żyd znajduje lepiej płacących pacjentów wśród chrześcijan, kupiec i rzemieślnik żyd, żyje głównie z chrześcijan, a cały prawie proletaryat żydowski szuka środków utrzymania, jako biedny pośrednik handlowy i znajduje je w głównej części u chrześcijan. A skoro tak, to żydzi powinni poczować się do obowiązku pojęcia ręką w rękę z Polakami, a jeżeli tego nie robią, jeżeli, jak przy ostatnim wyborze, stwierdzają czynem otwarcie, że z nami iść nie chcą, to my im powiedziec powinniśmy: „My się bez was obejdziemy”. „Do miłowania niema siłowania”, powiada ruskie przysłowie. Polacy mający swoich reprezentantów wolnych zawodów jak adwokatów, lekarzy i inżynierów, mając swoich rzemieślników i przemysłowców, mogą tu w Sanoku stworzyć wszystkie potrzebne dla siebie gałęzie handlu, powinni szukać pomocy tylko u swoich, *popierać ich całą siłą i oprzeć się jedynie na własnej pomocy*, bo to jedyny sposób zmuszenia żydów do zaniechania wrogiej wobec nas polityki.

Od czasów wprowadzenia konstytucji u nas przewodniczy narodu t. j. szlachta konserwatywna robiąc wybory używała żydów do przeprowadzenia tychże i do zdobywania mandatów. Ci robili to ze skutkiem. Z wdzięczności za to zostawiono im na łup miasta i mimowiednie ziemskie posiadłości. Macherzy wyborczy ułatwiali żydom wszystko; pomagali im przy poborach wojskowych, przy uzyskaniu szynceczków, przy dostawach publicznych i t. d. Dziś żydzi wzrosłszy w siłę, kopnęli ich nogą. Z tego jedna dla nas korzyść. Oto tacy macherzy uchodzili częstokroć za wielkich patriotów, a byli w gruncie rzeczy wielkimi szkodnikami narodowymi, o czem się wreszcie społeczeństwo przekonuje.

Szkody narobili wiele, ale ta szkoda da się jeszcze naprawić, jeżeli społeczeństwo polskie zabierze się energicznie do pracy *ciągłej i ustawicznej, a nie chwilowej tylko*. W takim razie będzie mogło po jakimś czasie pracy śmiało syonistom powiedzieć:

„Zawczasem, kwiatku, zawczasem, Jeszcze północ mrozem dmucha,  
Z gór białe nie zeszył pnieśnie  
Dąbrowa jeszcze nie sucha”.

Będzie mogło syonistom powiedzieć, że Galicya to za zimny kraj dla zrobienia z niej Galilei, czy Palestyny.

Społeczeństwo polskie będzie mogło syonistom, narzucającym się ogółowi żydowskiemu na przewodników, powtórzyć wielkie słowa odezwy wspomnianej na początku:

„Tylko w zgodzie ze społeczeństwem polskim przyszłość żydów!”

## KRONIKA.

„Już dość tych żydków!” Rezultat ostateczny syonistycznego głosowania na Goldberga jest właściwie nie ten, że poseł Jabłoński wyszedł, bo onby wyszedł i bez żydów, — lecz ten, że katolicy, których dotąd jeszcze jakiegokolwiek interesa, a zwłaszcza handlowe z żydami wiązały, obecnie się tłumnie od nich usuwają.

Stąd ogólne skargi i narzekania między żydami, że wielkie głupstwo zrobili, stąd taki tłumny ich napływ do naszej Redakcji z zaprzeczeniami i sprostowaniami, że do agitacji antynarodowej, ani syonu nigdy nie należeli!

Z publicznością sanocką solidaryzuje się w tym względzie także obywatelstwo i inteligencja z okolicy. I tak — pewna wysoko postawiona dama z okolicy zaraz po wyborach zjechała do Sanoka, a popłaciwszy w galanterijnych i innych sklepach żydowskich wszelkie zażądania, jakie z przeszłości pozostały, wyrzekła znamienne słowa: „Już dość tych żydków!” — słowa, które z ust do ust krążą i powszechny oddźwięk w całym mieście znalazły.

**Ćmieniu wyborcze.** Do jakiego stopnia zwolennicy Fidlera cnią i obalamucją wyborców wiejskich, niech posłużą następujące zestawienie rachunkowe, które jakiś figlar hyena wyborcza hektografowane porzucił po całym okręgu wiejskim niejako na dowód, że Fidler netylko wyjść powinien, ale matematycznie na tej loteryi knapsko-rymanowskiej, jak terno na „Brüńskiej”, wyjść musi!

Ów sławny matematyk dowodzi: „Uprawnionych do głosowania było: 29.679, głosowało 25.136. Potrzeba głosów 50% (posel większ.) 12.568, — 25% (posel mniejsz.) 6.284.

Głosowali Rusini: na Kuryłowicza 9.096, na Załozieckiego 4.180. Razem ruskich 13.276.

Głosowali Polacy: Starowiejski dostał 6.129, Fidler 3.384, Pawłowski 1.584, Szafran 726, różne 37. Razem polskich głosów 11.860.

Rządowcy, konserwatyści i demokraci — dowodzi ten loteryjny matematyk — obawiający się utraty polskiego mandatu, oddali głosów 6.129. Ludowcy różnych odcieni i wszyscy inni jako opozycya przeciw Starowiejskiemu, oddali głosów 6731.

I tu się rozpoczyna kardynałny błąd owego sławnego matematyka, suma ta bowiem wynosi nie 6731, lecz 5731! Bagatela — pomylił się tylko o 1000. głosów!

Ale śledźmy dalej ten sławny rachunek. Brzmi on:

„Rachunek ruskich głosów:

Gdyby z ogólnej liczby 13.276 zdobyto najmniej dla pierwszego 12.568, zostałoby dla drugiego z ruskich głosów 708.

Rachunek polskich głosów:

Wobec zniknięcia obawy, jakoby mandat polski był zagrożony, odpadnie od Starowiejskiego więcej niż 284 głosów, (dlaczego?) gdyby zaś opozycya opadła do liczby 6.000, to i tak, pozostaje jej potrzebnych 25% t. j. 6.284 głosów“

Ponieważ już wyżej wykazaliśmy, że opozycya warcholska Fidlera i ks. Knapa spadnie do liczby nie 6000, — lecz 5000, więc jasne jak wśród biadonia słońce, że według tego rachunku otrzymałby Fidler nie 6284, lecz 5284 głosów, wulgo przypadnie z kretešem, co było do udowodnienia. „Ślus na Brüńskiel“

**Dwa sprostowania.** Odnosiło do naszej notki pod tytułem „Przestroga“ umieszczonej w 26. numerze Tygodnika Ziemi Sanockiej z dnia 18 czerwca b. r. otrzymaliśmy dwa opierające się na przepisie §. 19. u. pr. sprostowania, które poniżej zamieszczamy:

„Nie jest prawdą, bym ja należał do owych kupców, którzy uprawiali szalona agitację przeciw polskiemu kandydatowi na posła do Rady państwa, i nie jest prawdą, bym występował wrogo przeciw uczuciom narodowości polskiej.

Prawdą jest natomiast, że do agitacji wyborczej najzupełniej się nie mieszałem, i z żadnymi agitatorami nie wspólnego nie mam.

Jożef Osterjung  
kupiec“.

„Nieprawdą jest, abym agitował przeciw kandydatowi p. Wincentemu Jabłońskiemu na rzecz kandydata Dra Mojżesza Goldberga, abym p. służywał się jakimkolwiek bądź terorem, prawdą natomiast jest, że agitacją wyborczą zupełnie się nie zajmowałem, a tem bardziej na rzecz kandydata syonistycznego, gdyż nie jestem nawet członkiem Towarzystwa syonistycznego.

Leon Hasenlauf m. p.“

Sprostowania te zamieszczamy zmuszeni do tego nieszczęśliwym §. 19., równocześnie jednak stwierdzamy, że one faktycznie niczego nie prostują.

P. Osterjung stwierdza przedewszystkiem, że są w Sanoku tacy kupcy dorabiający się groszem klienteli polskiej, którzy występowały wrogo przeciw naszym uczuciom narodowym, a tylko on rzekomo do tych kupców nie należał.

P. Hasenlauf nie zaprzecza, by występował wrogo przeciw naszym uczuciom narodowym, a prostuje fakta, których nie zarzucaliśmy, nie twierdziliśmy bowiem nigdy, by on był członkiem Towarzystwa syonistycznego.

Głosowne zaprzeczenia nie mogą odeprzeć naszych twierdzeń, które polegały na pewnych informacjach, a które nawet co do p. Hasenlaufa stwierdzone będą w sądzie.

Zresztą zaprzeczenia takie nie zdadzą się na nic, bo tu fakta mówią za siebie.

Jeżeli z około 700 głosów żydowskich padło w Sanoku 637 na syonistycznego kandydata nikomu w Sanoku nieznanego, to śmiało twierdzić możemy, że z bardzo małymi wyjątkami, wszyscy żydzi sanoccy poszli na lep syonistom, a stało się to dzięki szalonej agitacji, jaką rozwinęli przeważnie kupcy.

O tem nie zapomni im polska klientela.

**Nadużycia wyborcze.** Prócz licznych wypadków terroru, jakiego się dopuszczali agitatorzy syonistyczni na swych współwyznawcach, było wiele innych nadużyć wyborczych. Oto mały obrazek. Przed urną wyborczą stał w sali magistratu młody żydek i oddaje kartę jako Izaak Bertenthal pomocnik handlowy w Sanoku. Osoba młodocianego szmajgelesa wydawała się członkiem komisji nieco podejrzana. Zaczęto go badać. Naprzód gwał, że się nazywa Chaim Buchsenbaum, a zapytany kilkakrotnie, gdzie mieszka, bezczelnie odpowiadał, że w Sanoku, w końcu, gdy mu zagrożono aresztowaniem, z wielką pokorą wyznał, że się nazywa Izaak Willner i pochodzi z Olchowic, a że Izaaka Bertenthala już od roku niema w Sanoku, więc jego (Willnera) syonisci podstawiłi, aby za Bertenthala na Dra Goldberga głosował. Takich wypadków było więcej. Sprawę doniesiono do prokuratury.

**Matura gimnazjalna** rozpoczęła się we wtorek 20 b. m., pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej p. Dra K. Krotoskiego dyrektora z Nowego Targu i trwać będzie do wtorku 27 b. m. włącznie.

**Wodociągi w Sanoku.** Szczegółowe plany i kosztorysy wodociągów dla Sanoka nadeszły w piątek od firmy Dziakiewicza i znajdują się w biurze budownictwem urzędu miejskiego. Cena kosztorysów wynosi 600 000 koron. Przy dobrych chęciach odnośnych władz do dwóch lat mogą być wodociągi zbudowane. Naturalnie najwięcej trudności będzie z władzami t. j. z Ministerjum i z Sejmem w sprawie podatku od wody i wyłączenia gruntów pod wodociąg.

**Uroczyste otwarcie** wystawy i jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie nastąpiło wczoraj t. j. w sobotę 24. b. m. o godz. 4. popołudniu przy udziale najwyższych władz, wielu dygnitarzy i całego tłumu inteligentnej publiczności. Komitet wystawy, na czele którego stoi Andrzej ks. Lubomirski, zrobił bardzo wiele, aby jarmark wypadł jak najokazalej i reprezentował tylko wyroby krajowe. Redakcya naszego pisma otrzymała również zaproszenie na uroczystość otwarcia jarmarku.

**Dlaczego?** Nie rozumiemy, dlaczego wszystkie towarzystwa polskie sanockie dały znak życia prócz jednego, a tak przecież żywotnego Towarzystwa pszczelniczko-ogrodniczego? Dlaczego?

**Wpis do prywat. Żeńskiego Gimnazjum** im. Jul. Słowackiego na rok szkol. 1911/12. rozpoczynają się dnia 25. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje do 25. lipca prof. August Mroczkowski (ul. Bartosza Głowackiego, dom Dr. Robla).

**Samobójstwo.** Jan Paszkiewicz żołnierz 10. kompanii obrony kraj. stojąc w nocy z niedzieli na poniedziałek na warcie pod prochniową w Zahutymu odebrał sobie ży-

cie wystrzałem z karabinu. Powodem samobójstwa miało być wydziedziczenie przez ojca i niesnaski familijne.

**Walne zgromadzenie** członków ochotniczej strazy pożarnej odbędzie się dziś w sali Magistratu o godzinie 10. rano.

**Wycieczka** na dochód ochotniczej strazy pożarnej w Sanoku do Królewskiej studni na Białej Górze odbędzie się dziś 25. b. m. o godz. 2. popołudniu. Uroczaicona zabawa połączona z tańcami przy odgłosie dwóch naprzemian muzyk t. j. smyczkowej i dętej.

**Nowy wiceprezydent** **Namiestnictwa.** Dla Sanockiej ziemi zaszczyt to nie lada, że syn tej ziemi zajął jedno z najzaszczytniejszych stanowisk w kraju. Nowy mianowicie wiceprezydent namiestnictwa p. Stanisław Grodzicki pochodzi z Bzianki pod Rymanowem i liczy lat 46. Swoją służbę polityczną rozpoczął przy starostwie w St. Pölten, skąd przeszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych potem do namiestnictwa galicyjskiego. Od r. 1904. do końca 1906. powrócił do namiestnictwa, gdzie do lipca 1910. prowadził agendy biura prezydyalnego. W tym czasie mianowany został radcą namiestnictwa, a przed rokiem radcą dworu; w tym charakterze miał sobie poręczoną aprobatę kilku najważniejszych departamentów. Na odpowiedzialnem i trudnem stanowisku szefa biura prezydyalnego namiestnictwa zjednał sobie uznanie władzy przełożonej i społeczeństwa. Od kilku lat pełni także funkcje komisarza rządowego w Sejmie. Po ustąpieniu hr. Kosia z wiceprezydentury namiestnictwa zostal obecnie jego następcą.

**Odpowiedzi od Redakcji.** „Biczowi“ **Powiatu Brzozowskiego:**

Wiedz-że — Waść i Ty,  
Że bywa bity,  
Kto bije —

I sam się zwala,  
Kiedy obala  
Wciąż chryje!

Więc te rozmachy,  
Strachy na Lachy,  
Mój Panie!

I nikt nie zliczy  
Ile „Bicz“ biczy  
Dostanie!!

Odpowiedzialny redaktor:  
**LUDWIK GLATMAN.**

## NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

## Podziękowanie.

**W. P. Drowi Herzigowi** za uratowanie oóreczki przez zręczną operację, składając serdeczne podziękowanie.  
Sanok, dnia 16/VI. 1911.

Konopnicy.

## Stały teatr elektryczny w Sanoku.

Program na 24. i 25. b. m.:

1. Przygody pijaka (bardzo komiczne).
2. Taormina, wielkie miasto koło Syraku.
3. Walka o majątek (dram.), [zy (zdj. z nat),
4. Sport w zimie (barozo interesujące),
5. Z życia duchów (legenda, zajmujące),
6. Siła oczu (wzruszający dramat),
7. Maks żeni się (bardzo wesołe),
8. Biegun północny (b. zajm. zdj. z nat.),
9. Morcie zdradza własną żonę (b. wesołe).

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wójksa i dzieci niżej 10lat na III. miejsca zamiast 60. hal tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie zniżone.

**Użyjcie**, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załgęmi i ciężko oddychacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szwi etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroaeya

Przez wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E:  $\frac{4561}{9}/10$ .

### Edykt licytacyjny.

Dnia 11. lipca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja  $\frac{1}{7}$  (jednej siódmej) części realności obj. whl. 31. gm. kat. Prusiek.

Nieruchomości powyższej  $\frac{1}{7}$  część wystawiona na licytację jest oceniona na 289 K. 28 h.

Najniższa cena wynosi kwotę 192 kor. 86 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 26. maja 1911.

2-2

Lcz. E:  $\frac{5106/10}{4}$ .

### Edykt licytacyjny.

Dnia 30. czerwca 1911. o godz. 12. przed południem, w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. odbędzie się licytacja  $\frac{3}{8}$  części realności objętej whl. 178. ks. gr. gm. Posada olchowska.

$\frac{3}{8}$  części nieruchomości wystawionej na licytację są ocenione na 2500 K.

Najniższa cena wynosi 1667 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.

dnia 6. maja 1911.

2-2

Lcz. E.:  $\frac{4561/10}{9}$ .

### Edykt licytacyjny.

Dnia 11. lipca 1911. o godz. 11. przedpołudniem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze 33. licytacja  $\frac{1}{7}$  (jednej siódmej) części realności obj. whl. 31. gm. kat. Prusiek.

Nieruchomości powyższej  $\frac{1}{7}$  część wystawiona na licytację jest oceniona na 289 kor. 28 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 192 kor. 86 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku

Oddział IV. dnia 22. maja 1911.

1-2

Lcz. E:  $\frac{3940}{16}/10$ .

### Odwołanie licytacji.

Wyznaczony na dzień 26. czerwca 1911. termin licytacyjny połowy realności lwh. 223 i 224. ks. gr. gm. kat. Srogów górny ODWOŁUJE SIĘ i termin ten przekłada się na dzień 26. lipca 1911. godz. 11 przed poł.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku

Oddział IV. dnia 19. czerwca 1911.

Z powodu kończącego się sezonu letniego

sprzedaję każdy artykuł letni

o 20% taniej

i proszę P. T. Publiczność o liczne odwiedziny

**LEON HASENLAUF**

dom towarów bławatnych  
W SANOKU.

1-3

Firma eksportowa

**Antoniego Wolińskiego**

w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

49-52

L.  $\frac{515}{70}/9$ .

### Odwołanie terminów licytacyjnych.

Termina licytacji majątności Solina na dzień 26. czerwca i majątności Tokarnia na 10. lipca wyznaczone, ODWOŁUJE SIĘ i przekłada się takowe:

co do Soliny na 31. sierpnia b. r.,  
co do Tokani na 14. września b. r.  
i termina te osobnym edyktem rozpisuje się.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddział IV.  
dnia 17. czerwca 1911.



**SINGERA**

„66“

najnowsza  
i najznakomitsza  
maszyna  
do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia  
tylko w naszych składach

**SINGER Co Tow. Akc.**  
maszyn do szycia.

Sanok, ul. Jagiellońska 49-50.

Wszędzie filie.

Sprawdzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera

„O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h.

w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).

**Lokal Kramu J. S. L.**

obok p. Pollaka jest każdej chwili

do wynajęcia.